Nr. 313. Kraków, czwartek 14 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. [illegible].

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej..

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 Kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następnie po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 13 listopada.

Mafia w Galicyi.

Przez parlament przesunęły się znów obrazki z wyborów galicyjskich, jakby zdjęcia momentalne, oświetlone ogniem płomiennej mowy posła Daszyńskiego. Jakkolwiek nie wierzymy, ażeby rząd Körbera myślał na seryo o wystąpieniu przeciw stańczykom galicyjskim, dobrze jednak jest, ażeby przynajmniej opinia publiczna dowiadywała się z protokołów stenograficznych posiedzeń parlamentarnych, jakimi środkami rządzono w Galicyi w wieku XX.

Po takich wyjaśnieniach potrafi Europa ocenić należycie frazesy i deklamacye tej drobnej kliki wyfraczonych lokajów z Koła polskiego, którzy przedstawiają się, jako reprezentanci narodu polskiego i znieslawiają imię polskie za granicą. Ich kultura, którą się chwalą przed zagranicą, to tylko blichtr i fałsz — w domu u siebie gnębią ci lokaje, pełni serwilizmu wobec góry, z całą brutalnością biedny lud polski i ruski, nie cofając się przed żadnymi środkami.

Mową swoją zdarł tow. Daszyński maskę z tych obłudników, strojących się we frazesy narodowe. Już przy interpelacyach o szykany pruskie, o „Morskie Oko“, okazało się, jak „poważnie“ pojmuje Koło polskie swoje obowiązki narodowe, gdy popadają one w sprzeczność z obowiązkami lokajskimi. Obecnie znów wykazała debata o nadużyciach wyborczych, że sukcesy swoje wyborcze zawdzięcza Koło oszustwom i nadużyciom wyborczym i niczemu innemu więcej, bo za Kołem polskiem stoją tylko magnaci i obszarnicy, z całą czeredą płatnych sługusów. Przyznajemy, że przy pomocy wypróbowanych środków potrafi ta klika zręcznie „robić“ wybory. Ale z drugiej strony faktem jest niezaprzeczonym, że gdyby ludność w Galicyi miała możność swobodnego głosowania bez presyi, to Koło polskie zniknęłoby z powierzchni ziemi. Pozostałyby z niego co najwyżej strzępki w kuryi obszarników...

Panowie z Koła czują to dobrze, i na usprawiedliwienie swoich zbrodni nie mieli nic do odpowiedzenia, jak wykręt, że oszustwa wyborcze nie należą przed forum parlamentu, lecz sejmu. Naturalnie, bo w sejmie galicyjskim są panowie stańczycy u siebie w domu i nie boją się żadnej krytyki!

Tej samej wartości jest i drugi „argument“, że pranie brudów galicyjskich powinno odbywać się w Galicyi. Z oklepanych tych frazesów przebija się tylko bezsilna złość i naiwna perfidya.

Okrzyk wściekłości, który po każdej mowie tow. Daszyńskiego podnosi galicyjska prasa gadzinowa i prasa wiedeńska, opłacana przez Koło polskie (jak np. „Wr Allg. Zeitung“, „Reichswehr“ i t. p.), jest najlepszym dowodem, jak bolesnymi były razy, wymierzone oszustom wyborczym przez tow. Daszyńskiego.

Za grę fałszywemi kartami zamyka się w prywatnem życiu zwyczajnie oszustów do kryminału. Czy nie tak, panie Piotrze Górski? Jaka zaś kara powinna spotkać tych, którzy zupełnie świadomie toczą walkę polityczną za pomocą fałszowanych frazesów i haseł?...

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

125)

Powstał z westchnieniem ulgi i z wesołem na park spojrzeniem wykrzyknął:

— Nierozsądną jest nasza rozpacz. Czyż tacy ludzie jak my, mogą być biedni?...

Zuzannę ogarniał coraz większy smutek. Łudziła się przez chwilę naiwnie, że go poprawi. Żadne burze i przewroty nie były w stanie go zmienić. On miał wyzysk we krwi, był zawsze zepsutem dzieckiem. Litość jej dla niego zaprawiała się goryczą.

Pawełek słuchał rozmowy rodziców w milczeniu, dzieląc wszystkie skryte wzruszenia matki. Zuzanna, czytająca współczucie w oczach chłopca, spytała, gdzie szedł?

— Na folwark, mamo, oglądać nowy pług.

— Ha, ha, ha! i to cię zajmuje? .. — parsknął ojciec.

— Bardzo, papo. W Combettes mają pług parowy, nadzwyczaj wydatny. Co za rozkosz patrzeć, jak kraje i użyźnia ziemię, aż do wnętrzności.

Młodzieńczy zapał płonął mu w oczach.

— Idź, moje dziecko i pracuj. To ci na dobre wyjdzie — rzekła z czułym uśmiechem matka.

Najbliższych dni Zuzanna zauważyła, że mąż nie spieszy bynajmniej wcielić w czyn swego projektu, kontent zupełnie, że go powziął, niezdolny do wysiłku woli. A miała ona w Guerdache kłopot z innem jeszcze dużem dzieckiem, z sparaliżowanym panem Hieronimem, kończącym rok ośmdziesiąty ósmy. W przejrzystych i jasnych od tylu lat kalectwa oczach starca, którego pielęgnowała czule, sama jedna mając doń przystęp, ukazał się po ostatnich wypadkach jakiś cień. Nigdy nie była pewną, czy po za temi oczyma myśl żyje. A może obudziła się teraz?... Paraliż starca zdawało się, że nieco jego ciału pofolgował, z zdziwieniem i strachem śledziła więc te objawy, gdy naraz pewnego dnia, poruszonej znów bardzo dziwnym dziadka wzrokiem, powiedział służący, że pan Hieronim zaczyna... mówić!

— Co ty mówisz?!

— Tak jest. Pan teraz jakiś inny. Już kiedyś mi się zdawało, kiedyśmy jechali przez „Piekło“, a dziś w Crecherie, to z pewnością.

— Cóż powiedział?

— Nie wiem, nie zrozumiałem, zdaje mi się, że słowa bez związku.

Od tej chwili Zuzanna poczęła jeszcze bardziej czuwać nad dziadkiem. Z przebiegu dnia każdego służący dostał polecenie zdawać dokładnie sprawę. W ten sposób śledzić mogła gorączkę, owładającą starcem, w którym wzmogła się potrzeba patrzenia, który przedłużał swe przechadzki obecnie, co chwila żądał od sługi zwolnienia lub zatrzymania wózka, lub powrotu, na co dopiero przejechane miejsce, spędzając szczególniej godziny całe na przyglądaniu się bez zmęczenia to ruinom „Piekła“, to wesołej gromadzie budynków w Crecherie, przyczem niejednokrotnie bełkotał owe słowa bez związku, coraz wyraźniej wprawdzie, lecz jeszcze nie tyle, aby

Przegląd polityczny.

= **Powstanie i koniec konfliktu francusko-tureckiego** nasuwa tow. Milhaud na łamach „Petite Republique“ następujące uwagi, których treść tu w skróceniu podajemy:

Skąd powstał spór: z powodu lichwiarskich pretensyj Loranda, który, pożyczywszy rządowi tureckiemu w r. 1875 100.000 funtów tureckich, żądał wraz z zaległymi procentami zwrotu 1,729.000! Rząd francuski sam uznał, iż jest to lichwa zbyt bezczelna, że nie sposób maczać flagi francuskiej w tak brudnej sprawie i skłonił go do zmniejszenia swych pretensyj do sumy 253.000 fr. Podobny charakter lichwiarski ma i sprawa Tubiniego, który, będąc poddanym tureckim, przyjął obywatelstwo francuskie, aby módz łatwiej spekulować, mając za sobą poparcie europejskiego mocarstwa...

Z powodu, iż rząd turecki zwlekał z załatwieniem tych pretensyj, wysłano flotę francuską. I była to pierwsza faza sporu, którą tow. Milhaud nazywa trafnie fazą „polityczno-lichwiarską“. Potem nastąpiła faza „polityczno-klerykalna“, gdy do powyższych żądań dodał rząd francuski domaganie się przywilejów dla szkół francuskich w Turcyi, które znajdują się tam niemal wyłącznie w rękach mnichów.

O kwestyi ormiańskiej nie wspomniano ani słowa.

Jaką stąd naukę sułtan wyciągnie? Oto, że rząd francuski, a możnaby to uogólnić na całą Europę, gotów jest czynnie bronić każdej pretensyi pieniężnej, choćby była najobrzydliwszą lichwą, ale nie ujmie się na seryo za ludami, jęczącymi pod jarzmem tureckiem, nawet przy okazyi wysłania floty z innego powodu na wody tureckie...

Teraz flota francuska odpływa: nastąpił ostatni okres „wycofywania się“.

I dziwna rzecz — dodamy od siebie — prasa burżuazyjna, której początkowo zaimponowała „energia“ rządu w obronie „świętego złota“ — teraz uczuwa już, jakby jakiś niesmak, może dlatego, iż pewnej kompromitacyi, która spadła na państwo, broniące tak bezwzględnie lichwiarzy na wielką skalę, nie wynagrodzono sobie np. jakąś trwałą okupacyą Mityleny. Nie mówi się wprawdzie o tem głośno, lecz po tryumfalnych artykułach, witających zajęcie portów mityleńskich, obecny chłód zdaje się być wyrazem jakiegoś właśnie zawodu. Co więcej, jak ów lis w bajce, krytykujący po niewczasie winogrona, niektóre pisma francuskie burżuazyjne zaczynają sobie teraz podrwiwać z całej wyprawy, a wiedeńska prasa rozkolportowała nawet wiadomość, że stanowisko jej aranżera, ministra spraw wewnętrznych Delcassego, jest zachwiane.

Pogłoski te powstały zapewne stąd, iż nawet niektóre wpływowe dzienniki francuskie ostro zarzucają Delcassemu, iż zawcześnie usunął flotę z Mytilene i że rozporządzenie sułtańskie, nakazujące spełnić żądania dyplomacyi francuskiej i inne gwarancye, które otrzymał rezydent francuski Bapst, nie są wystarczającemi.

Z TAJEMNIC BANDYTÓW DZIENNIKARSKICH.

Pierwszym odruchem każdego „dżentelmena“, przychwyconego na gorącym uczynku, jest wypierać się w żywe oczy wszystkiego. Metody tej chwycił się też łotrzyk dziennikarski, dr Włodzimierz **Lewicki**, i zasypał nas następującemi, cynicznie bezczelnemi sprostowaniami:

„W myśl § 19 i pod zagrożeniem skutków z § 21 tejże ustawy prasowej, żądam zamieszczenia, odnośnie do artykułu pod tytułem „Z tajemnic bandytów dziennikarskich“, zamieszczonego w Nrze 286 „Naprzodu“ z dnia 18/10 1901, następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby o moich zbójeckich wyprawach na kieszenie i sumienie łatwowiernych osób wiedziano od dawna; natomiast prawdą jest, że zbójeckich wypraw na kieszenie i sumienie łatwowiernych osób nigdy nie czyniłem. Nieprawdą jest, jakobym w oszukańczej spółce grasował po Krakowie, nieprawdą jest, jakobym z zuchwałością międzynarodowych hochstaplerów wykonywał moje rzemiosło; natomiast prawdą jest, że do żadnej oszukańczej spółki nie należę i że żadnego rzemiosła z zuchwałością międzynarodowych hochstaplerów nie wykonuję. Nieprawdą jest, jakobym ja okpił bezbronną kobietę, nieprawdą jest, jakobym założył nowe pismo, aby mieć broń do dalszych swoich geschäftów; natomiast prawdą jest, że z bezbronną kobietą, o której mowa, w żadnych stosunkach i interesach nie zostawałem, a przeto okpić jej nie mogłem, oraz prawdą jest, że do nowego pisma, przez p. Ehrenberga założonego, jedynie jako współpracownik wstąpiłem. *Dr Włodzimierz Lewicki.*

W myśl § 19 i pod zagrożeniem skutków z § 21 ustawy prasowej, żądam zamieszczenia, odnośnie do artykułu pod tytułem „Z tajemnic bandytów dziennikarskich“ II, zamieszczonego w Nrze 287 „Naprzodu“ z dnia

---

ich sens pochwycić było można. Zuzanna, wstrząśnięta tem powolnem przebudzeniem, wezwała dra Novarre, spragniona zasięgnąć jego rady. Opowiedziawszy mu wszystko, zakończyła:

— Nie jesteś pan w stanie wyobrazić sobie doktorze, jakim przejmuje mnie to lękiem. Jak gdybym patrzyła na zmartwychwstanie! Serce mi mówi, że to jakiś cudowny znak, zwiastujący niezwykłe rzeczy.

Lekarz uśmiechem przyjął tę kobiecą nerwowość. Chcąc rzecz zbadać osobiście, zaczekał raz w parku na wyjazd pana Hieronima, aby go po drodze pozdrowić i pójść za nim, w domu bowiem u niego nie bywał nigdy, najpierw na życzenie starca, który nie chciał wizyt lekarzy, a potem i dlatego, że nie był w jego stanie na nic potrzebny.

I zdziwił się i poruszył z kolei, ujrzawszy blask w oczach starca, gdy mu się ukłonił, i ruch jego warg po swych słowach.

— Ma pani racyę, dziwny przypadek — oświadczył Zuzannie. — Odbywa się w tym organizmie jakaś kryzys, pod wpływem głębokich wstrząśnień.

— Czegóż pan się spodziewa? co czynić? — zapytała wylękła.

— Nic — na nieszczęście. Nie wiem też, co nastąpi?... Zdarzają się jednak, acz rzadko, takie przypadki. Na przykład w Przytułku Saint-Crou, paralityk, niemy od lat czterdziestu, zbudziwszy się raz, począł bełkotać, potem mówić coraz wyraźniej, ciągle, bez wytchnienia, całe godziny... Miano go od dawna za idyotę. Tymczasem on widział, rozumiał, pamiętał i wyrzucał teraz z ust nieprzerwanym strumieniem wszystkie wrażenia swoje, nagromadzone od lat czterdziestu...

Zadrżała, tknięta tem opowiadaniem.

— I cóż się z nim stało?

— Umarł w trzy dni — odrzekł lekarz po krótkiem wahaniu. — Uprzedzam panią, że takie kryzysy to zawsze zapowiedź końca, ostatni błysk gasnącej lampy.

Umilkli. Zuzanna zbladła, dreszcz śmierci ją przeszedł. Lecz silniej niż bliskość zgonu biednego dziadka zabolało ją, że on mógł wszystko widzieć!.. pojmować!..

— A nasz dziadzio; doktorze, rozumie? myśli?

— Za wiele pani odemnie żąda. W tajnikach mózgu, do których dostęp nasz tak trudny, wszystko jest możliwe. Inteligencya mogła zostać nietkniętą, utrata mowy nie znaczy zgaśnięcia myśli. Swoją drogą przypuszczałem u pana Hieronima zdziecinnienie starcze.

— Ale jest możliwe, że zachował rozum?

— Bardzo możliwe. Wskazywałoby na to to przebudzenie się całej istoty, ten powolny powrót mowy...

Bolesny niepokój owładnął Zuzanną po tej rozmowie. Tajemny strach budził się w niej teraz za każdem zbliżeniem się, bytnością u dziadka. Jeśli on widział i rozumiał wszystko dokoła, jakiż straszliwy dramat rozgrywać się musiał w głębi jego milczenia? Od trzydziestu lat bierny na pozór świadek upadku rasy, patrzył na klęski swoich, które potęgował z ojca na syna szał posiadania. Dwie generacye zdołały zniszczyć fortunę, którą on z ojcem zbudował z taką, zda się, mocą. Syn jego Michał, owdowiawszy, po życiu rozpustnem odbiera sobie życie, drugi, Filip ginie w pojedynku przez żonę wietrznicę, córka Laura zamyka się w klasztorze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

19 października 1901, następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakobym na spółkę z p. Ehrenbergiem dokonywał rozbojów na wielką skalę; natomiast prawdą jest, że nigdy żadnych rozbojów ani na wielką, ani na małą skalę nie dokonywałem. Nieprawdą jest, jakobym połączył się z p. Ehrenbergiem kontraktem, w którym były przewidziane wszystkie ewentualności; natomiast prawdą jest, że z p. Ehrenbergiem miałem jedynie bezterminową umowę na współpracownictwo w dzienniku. Nieprawdą jest, jakobym połączył się z p. Ehrenbergiem wspólnymi interesami tak nierozłącznie, że jeden bez drugiego obejść się nie mógł; natomiast prawdą jest, że żadnych wspólnych interesów z p. Ehrenbergiem nie prowadziłem i prawdą jest, że on bezemnie, a ja bez niego obejść się mogłem. Nieprawdą jest, jakobym sarkał po kątach na Ehrenberga i jakobym go nazywał pod dyskrecyą łotrem; natomiast prawdą jest, że na Ehrenberga po kątach nie sarkałem i pod dyskrecyą łotrem go nie nazywałem. Nieprawdą jest, że z Ehrenbergiem potrzebowałem się nawzajem do łupienia i obskubywania różnych osobistości; natomiast prawdą jest, że nigdy różnych i wogóle żadnych osobistości nie łupiłem i nieobskubywałem. Nieprawdą jest, jakoby to działo się nawet wtedy, gdy pozornie z „Głosu narodu" wystąpiłem, aby się wkręcić do zjednoczenia ludowego i rozbić je swojemi intrygami; natomiast prawdą jest, że do „Zjednoczenia ludowego" wstąpiłem, a nie wkręcałem się, że żadnemi intrygami „Zjednoczenia" nie rozbijałem i że wtedy żadnych osobistości nie łupiłem i nie obskubywałem. Nieprawdą jest, jakoby jedną z ostatnich ofiar moich był p. Stefan Wątorski, dzierżawca dóbr Rudawa; natomiast prawdą jest, że nikt dotychczas nie był moją ofiarą, a tem samem nie był nią i nie jest p. Stefan Wątorski. Nieprawdą jest, jakoby zagięto na p. Wątorskiego parol i operowano z wyrafinowanym sprytem tak długo, aż nie pozbawiono go większej części majątku; natomiast prawdą jest, że nikt na Wątorskiego parolu nie zaginał, że nie operował nikt z wyrafinowanym sprytem i że nikt większej części majątku Wątorskiego nie pozbawił. Prawdą jest, że konduktor Pilawski wezwał mnie do zajęcia się sprawą opatentowania wynalazku Maślanki w imieniu własnem, Wątorskiego i Maślanki, natomiast nieprawdą jest, jakobym jeździł bardzo często do Wiednia za pieniądze Wątorskiego. Nieprawdą jest, jakobym sobie urządził podróż z Pilawskim i Wątorskim do Wiednia; natomiast prawdą jest, że na żądanie Pilawskiego pojechałem z nim do Wiednia, celem oddania modelu urzędowi patentowemu. Prawdą jest, że na rozmaite wydatki w tej sprawie pobrałem kwotę 285 złr., lub może więcej; nieprawdą jest, jakobym wynalazek Maślanki bardzo energicznie eksploatował. Prawdą natomiast jest, że wynalazek Maślanki nigdy eksploatowany nie był, ponieważ został tylko opatentowany. Nieprawdą jest, jakobym jeździł ciągle do Wiednia i bawił się dobrze za cudze pieniądze; natomiast prawdą jest, że ja **sam** w sprawach wynalazku tylko raz jeden do Wiednia jeździłem. Nieprawdą jest, jakobym obiecywał wspólnikom złote góry tak długo, jak długo starczyła suma przez Wątorskiego złożona; natomiast prawdą jest, że obiecywałem im uzyskanie patentów, o co wówczas chodziło, prawdą też jest, że wynalazek został wszędzie opatentowany. Nieprawdą jest, jakobym stracił natychmiast wiarę w powodzenie wynalazku, gdy się fundusze wyczerpały, a Wątorski dalszych pieniędzy dawać nie chciał; natomiast prawdą jest, że nie ja, ale Pilawski i Wątorski stracili wiarę w powodzenie wynalazku, a Pilawski pisemnie do zaniechania popierania tej sprawy mnie wezwał. Nieprawdą jest, jakobym ja rzucił wszystko i postanowił wydoić swą ofiarę w inny sposób; natomiast prawdą jest, że z powodu nie odnowienia taks patentowych wynalazek eksploatowanym być nie mógł i prawdą jest, że nigdy żadnej ofiary, a więc i p. Wątorskiego w inny sposób wydoić nie postanowiłem. *Dr. Włodzimierz Lewicki.*"

* *
*

Z cynicznego tonu powyższych sprostowań może sobie każdy nieuprzedzony wyrobić zdanie o wartości moralnej dra Włodzimierza **Lewickiego**. Uważamy niżej naszej godności zapuszczać się w polemikę z osobistością tak zbrukaną i powszechnie pogardzaną. Oświadczamy krótko, że **podtrzymujemy co do joty wszystkie nasze twierdzenia** i wzywamy dra **Lewickiego**, aby swój „honor" zechciał oczyścić przed właściwem forum — przed kratkami sądowemi. Jesteśmy zresztą przekonani, że tego nie uczyni.

Przegląd społeczny.

Przewodniczący wszystkich stowarzyszeń w kraju zechcą odwrotnie na adres tow. Nachera podać: 1) nazwę swego stowarzyszenia, 2) ilość członków, 3) wysokość wkładek tygodniowych lub miesięcznych, 4) siedziby filij i stacyj płatniczych, a nadto nadesłać statuty stowarzyszeń.

Opłaty do państwowej komisyi zawodowej **po 4 halerze** od członka miesięcznie należy za każdy miesiąc najdalej do 10-go przesyłać na adres tow. Karola **Nachera**, Lwów, ulica Lindego 10.

Wykaz stowarzyszeń, które temu obowiązkowi uczynią zadosyć, umieszczony będzie w trzecią niedzielę każdego miesiąca w „Naprzodzie." W **wykazach tych niewymienione stowarzyszenia nie stoją na gruncie uchwał kongresu zawodowego i nie są członkami organizacyi zawodowej.**

W wszelkich sprawach, odnoszących się do organizacyi zawodowej, odnosić się należy do sekretaryatu: Lwów, ul. Lindego 10, I. p., ustnie codziennie od 4—8 po południu, w niedzielę i święta od 8—10 rano — pisemnie pod adresem: **Karol Nacher**, Lwów, ul. Lindego 10, I. p.

Wobec tego, że w pierwszych dniach roku 1902 ma się odbyć kongres stowarzyszeń zawodowych, a do udziału zaproszone będą tylko te stowarzyszenia, które nadeślą obecnie wykazy żądane, następnie wykazy statystyczne i będą opłacały należytość do państwowej komisyi zawodowej — upraszamy ponownie wszystkie stowarzyszenia, by na pytania, powyżej umieszczone, odpowiedziały i należytość dla komisyi państwowej **regularnie** nadsyłały pod wyżej podanym adresem tow. Nachera, sekretarza krajowej organizacyi zawodowej.

Zgromadzenie reprezentantów stowarzyszeń zawodowych we Lwowie, odbyło się dnia 11 b. m. pod przewodnictwem tow. **Dryszki**. Po długiej, zasadniczej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Nacher, Żelaszkiewicz, K. Szminda, Litwin, Kubner, Salamander, B. Żelaszkiewicz, Steig, Stengel, Mięsowicz, Teller i tow. Hudec, uchwalono wnioski tow. Hudeca:

1) **Członkami lokalnej komisyi lwowskiej mają być tylko stowarzyszenia zawodowe.**

2) **Nie należy na stanowiska odpowiedzialne, n. p. do sądów przemysłowych i t. d., kandydować niecziłonków stowarzyszeń zawodowych.**

3) Wniosek tow. Nachera: Poleca się wszystkim stowarzyszeniom zawodowym, by do końca listopada zgłosiły przystąpienie do komisyi zawodowej. Wybrano następnie zarząd miejscowej komisyi zawodowej, a mianowicie: tow. Dryszkę przewodniczącym, Tellera zastępcą, Nachera sekretarzem, Żelaszkiewicza kasyerem i Steiga.

Na wniosek tow. Nachera uchwalono: 1) Poleca się zarządowi przeprowadzenie wyborów do zakładu ubezpieczenia od wypadków. 2) Zarząd z przybraniem tow. Obirka, Besena, Salamandra, Szmindy i Hudeca opracuje żądaną przez Izbę handlową opinię w sprawie noweli do ustawy przemysłowej i przedłoży opracowany elaborat na osobnem posiedzeniu pełnej komisyi.

Strejk introligatorów we Lwowie. Donoszą nam ze Lwowa: W niedzielę dnia 10 b. m. odbyło się tu poufne zgromadzenie robotników introligatorskich w sprawie uchwały, powziętej przez zgromadzenie pracodawców co do żądanego przez robotników skrócenia czasu pracy.

Majstrowie uchwalili wprawdzie na swem zgromadzeniu skrócić czas pracy o 1 godzinę, równocześnie jednak uchwalili **znieść** pobierane dotych-

czas zawsze przez robotników wynagrodzenie za święta. Uwzględniając tedy jedno żądanie, równocześnie pozbawiają pracodawcy robotników prawa, wywalczonego przez introligatorów jeszcze przed 10 laty.

To też robotnicy introligatorscy na zgromadzeniu swem 10 b. m. energicznie zaprotestowali przeciw uchwale majstrów. Równocześnie powzięto następującą rezolucyę: 1. Robotnicy introligatorscy domagają się skrócenia czasu pracy do 10 godzin z tem zastrzeżeniem, że wynagrodzenie za święta nie będzie im odciągane; 10-godz. dzień roboczy wprowadzony być ma w warsztatach już dnia 18 b. m. — 2. Robotnicy żądają od majstrów stanowczej odpowiedzi na piśmie, a to do dnia 15 b. m. — 3. Gdyby majstrowie do tego dnia odpowiedzi nie nadesłali, lub żądań nie uwzględnili, robotnicy introligatorscy we Lwowie rozpoczynają d. 16 b. m. w sobotę strejk we wszystkich pracowniach.

Rezolucya ta została przedłożoną pracodawcom.

Żaden z robotników introligatorskich na prowincyi nie powinien przyjmować obecnie we Lwowie roboty!

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Wydział stowarzyszenia robotniczego „Siła“ ukonstytuował się w ubiegły piątek, wybierając sekretarzem tow. Weinfelda, a skarbnikiem tow. Rafalona.

Pierwszy odczyt w bieżącym sezonie wygłosi w najbliższy poniedziałek tow. Hankiewicz.

Lokal stowarzyszenia znajduje się przy ul. Szymona l. 2, gdzie codziennie od godz. 7—9 wieczór przyjmuje się wpisy członków. W myśl uchwały ostatniego kongresu partyjnego, jest obowiązkiem każdego towarzysza, który nie ma stowarzyszenia zawodowego, należeć do stowarzyszenia kształcącego.

Stowarzyszenie zawodowe malarzy i lakierników wynajęło nowy, większy lokal (plac Benedyktyński l. 5) i w ubiegłą sobotę urządziło inauguracyjny wieczorek z tańcami. Uroczystość zagaił w dłuższem przemówieniu tow. Menkes. Dał on krótki pogląd na działalność stowarzyszenia w ubiegłym pierwszym roku i zagrzewał towarzyszów do dalszej pracy energicznej, tak co do poprawy stosunków zawodowych, jakoteż w kierunku kształcącym i politycznym.

W stowarzyszeniu „Braterstwo“ zapowiedziane są pogadanki na każdy piątek.

Z sali sądowej.

Proces o nowosądecką Kasę chorych. W sprawie karnej prasowej tow. Serkowskiego, byłego redaktora tygodniowego „Naprzodu“, przeciw prezesowi nowosądeckiej Kasy chorych, adwokatowi drowi Sterkowiczowi, otrzymujemy z rozprawy kasacyjnej, w dniu 12 bm. w Wiedniu przeprowadzonej, a zakończonej skasowaniem zasądzającego wyroku, następujące szczegóły:

Gdy wykryto w Nowym Sączu defraudacye Osuchowskiego w Kasie chorych i oskarżono go o zbrodnię, podał „Naprzód“ sprawozdanie z procesu karnego z d. 23 sierpnia 1899 przeciw Osuchowskiemu, omawiając zeznania świadków, odezwanie się obrońcy dra Sumpera, zachowanie się słuchaczy, oskarżonego itd. Na wniosek dra Sterkowicza został tow. Serkowski oskarżonym za artykuł „Naprzodu“, pt. „Złodziejskie gniazda“, obejmujący właśnie to sprawozdanie z sali sądowej, i zasądzonym za obrazę czci, to jest za posądzenie Sterkowicza o zbrodnię, na sześć tygodni zwykłego aresztu.

Obrońca dr. Heski zgłosił i wywiódł przeciw temu wyrokowi zasądzającemu przez krakowskich przysięgłych pisemne zażalenie nieważności, na następujących trzech punktach oparte:

1) z powodu niezadania przysięgłym żądanych przez obrońcę dodatkowych pytań kontrolujących, mających na celu zapobieżenie pomyłce prawnej i uzupełnienie okolicznościami faktycznemi treści pytań głównych, zbyt ogólnikowo wystylizowanych;

2) z powodu przekroczenia w pytaniach głównych granic aktu oskarżenia;

3) z powodu odrzucenia niektórych wniosków.

Sąd najwyższy, przed którym bronił ustnie punktów zażalenia nieważności adwokat wiedeński dr. Zipser, uwzględnił po przesłuchaniu wywodów i po jednogodzinnej naradzie w zupełności zażalenie nieważności, co do formalnych punktów 1) i 2), i zniósł wyrok zasądzający, nie wdając się już w merytoryczne rozpatrywanie dalszego punktu 3). Sąd kasacyjny podzielił zapatrywanie obrony, że pytania główne nie odpowiadały § 318 pr. k., bo były z jednej strony niezupełne i nieskonkretyzowane, a więc uniemożliwiły obronie kontrolę, co do twierdzonej pomyłki prawnej w werdykcie przysięgłych, z drugiej zaś strony przekroczyły ramy oskarżenia, bo odnosiły się wogóle do całej treści artykułu, zamiast do inkryminowanych w oskarżeniu częściowych punktów. Jeżeli bowiem zachodzi potrzeba dodatkowych pytań kontrolujących, to trybunał zawsze na wniosek obrony, podnoszącej obawę omyłki prawnej, musi te pytania proponowane po myśli § 323 proc. kar. postawić.

Pytania takie bądź osobno, bądź przez skonkretyzowanie treści pytań głównych, mają na celu skontrolować na żądanie obrony, czy przysięgli przy odpowiedzi na pytania główne nie kierowali się może motywami prawnymi, które obrona uważa za sprzeczne z ustawą. W pierwszej instancyi zaznaczył bowiem obrońca dr. Heski w toku całego procesu, że błędnym jest pod każdym względem pogląd prawny dra Sterkowicza, iżby sprawozdania z sali sądowej, podające zgodnie z prawdą zeznania lub zaszłości jakieś, choćby obraźliwe dla oskarżyciela prywatnego, były karygodnem rozgłaszaniem obrazy honoru i by oskarżony był obowiązanym przeprowadzić tu dowód prawdy, celem odparcia oskarżenia prywatnego i uniknięcia kary. W danym wypadku oskarżono np. między innemi tow. Serkowskiego i zasądzono go za wydrukowanie tego, co adwokat lwowski dr. Sumper na publicznej rozprawie sądowej w Nowym Sączu, broniąc defraudanta Osuchowskiego, miał powiedzieć o złej gospodarce prezesa Kasy dra Sterkowicza w Kasie chorych, dalej za podanie treści zeznań Osuchowskiego, świadków itd. Zdaniem dra Sterkowicza i jego zastępcy dra Carona nie miał redaktor „Naprzodu“ prawa takich i innych obraźliwych i naruszających cześć dra Sterkowicza zajść i przemówień z sali sądowej drukiem w prasie powtarzać i rozgłaszać.

Obrona słusznie w procesie zaznaczyła, iż chodzi tu o rzecz doniosłą, bo o kwestyę wolności prasy w ważnej dziedzinie sprawozdań z sali sądowej, że nie można nigdy w takim wypadku obciążać dowodem prawdy, wymaganym przy występku obrazy honoru. Dlatego należało przez dokładne skonkretyzowanie pytań dać możność kontroli prawnej wedle życzeń obrony i zapobiedz temu, aby sędziowie przysięgli nie zasądzili z mylnych motywów oskarżonego na żądanie oskarżyciela prywatnego także za to, co może być tylko niekarygodnem przedstawieniem w prasie zajść, choćby karygodnych, z jawnej rozprawy sądowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 listopada. 1716. Filozof Leibnitz umiera. — 1831. Filozof Hegel umiera. — 1892. Kongres socyalistyczny w Berlinie. — 1895. Zasądzenie Liebknechta na 4 miesiące więzienia za obrazę majestatu.

Dziś w teatrze: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Sobota: „Opiekunowie moralności“ (Die strengen Herren), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Heleny Witkowskiej: „Historya ustroju Polski“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład prof. Bronisława Pawlewskiego „Przemysł chemiczny Galicyi“.

Mowę posła Daszyńskiego o nadużyciach wyborczych w Galicyi, wydamy w najbliższych dniach w osobnej broszurze.

Rozprawa przeciw Stojałowskiemu o obrazę czci, popełnioną drukiem, odbędzie się w Cieszynie, dnia 18 bm., wskutek skargi wniesionej przez p. Stapińskiego jeszcze przed 3 laty. Mianowicie Wielebny w „Wieńcu-Pszczółce“ zarzucił w r. 1898 p. Stapińskiemu, że Wysocki w sanockiem dał mu 800 złr. w tym celu, by p. Stapiński odstąpił od kandydatury. Przez 3 lata wywijał się Wielebny od odpowiedzialności sądowej swą nietykalnością poselską, wreszcie „nietykalność“ się skończyła, wobec czego została przeciw Stojałowskiemu wyznaczoną rozprawa o obrazę czci.

P. Stapińskiego zastępować będzie na rozprawie adw. dr Bernard Gross z Białej.

A więc interpelacya w parlamencie w sprawie pocztowych szykan pruskich, wniesiona przez tow. Daszyńskiego, okazała się skuteczniejszą od „narodowego“ wystawania w przedpokojach ministeryalnych. „Dziennik Poznański“ donosi, iż zaczął odbierać listy zarówno z Galicyi, jak i z Królestwa bez kreśleń i dopisków ze strony biura tłómaczeń.

Cóż na to zwolennicy polityki „w pokłonach“?

Z teatru komunikują nam: W dniu 29 bm., jako w rocznicę powstania listopadowego, granym będzie poemat dramatyczny J. Słowackiego w 3 aktach (4 obrazach) „Ksiądz Marek“, niegrany dotąd na żadnej polskiej scenie. Pan Spitziar maluje nowe dekoracye, pracownia krawiecka szyje nowe kostyumy, wedle wzorów z Muzeum ks. Czartoryskich.

Zgromadzenie polskich robotników w Berlinie odbyło się dnia 10 b. m., na którem omawiano 2 sprawy, a mianowicie: 1) Ostatnie procesy polskich studentów i 2) denuncyatorstwo „Orędownika“. Przewodniczył tow. Andrzejewski, referował tow. Biniszkiewicz. W dosadny sposób skrytykowawszy stosunki, wśród których karze się studentów aresztować za to, że kształcili się, a nie postępowali, jak niemiecka studenterya, wspomniał referent o ostatniej interpelacyi tow. Daszyńskiego w parlamencie austryackim i postawił w tej sprawie rezolucyę, jednogłośnie przez zgromadzonych przyjętą, która brzmi:

„Polacy, zebrani na wiecu publicznym dnia 10 listopada 1901, zwołanym przez partyę socyalno-demokratyczną w Berlinie, uchwalili: 1) Wyrazy najwyższego oburzenia Kołu polskiemu we Wiedniu za odmówienie podpisów pod interpelacyą posła tow. Daszyńskiego w sprawie hakatyzmu poczty pruskiej. W odmowie tej widzą zebrani akt nikczemnego służalstwa“.

Na tem samem zebraniu uchwalono też rezolucyę tow. Berfusa, w sprawie ostatniej denuncyacyi „Orędownika“:

„Zebrani potępiają też najenergiczniej denuncyatorską taktykę „Orędownika“, którą to pismo już od r. 1886 prowadzi. W ostatnich czasach tylko na skutek tej „zaszczytnej“ pracy uwięziono dra Rakowskiego. Potomkom Targowiczan, którzy wydali swych rodaków w ręce Moskali — wyrażają zebrani najwyższą pogardę“.

W dyskusyi zabierało głos wielu mowców, między innymi tow. Wojciechowski o praktykach kleru (ks. Teitza).

Zebrani, powtórzywszy trzykrotnie okrzyk, wzniesiony przez tow. Karaszewskiego: Niech żyje lud polski! Niech żyje międzynarodowa socyalna-demokracya!“ rozeszli się spokojnie. Wiec ten był bardzo liczny; nie brakło też szpiclów, nasłanych przez Zachera, których zebrani zmusili do opuszczenia sali.

Thumen na wolności. Sąd wyższy uchwalił wypuścić Feliksa Thumena na wolną stopę bez kaucyi.

Komitet wystawy jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego we Lwowie rozpisuje konkurs na artystyczny plakat wystawy. O nagrody w kwocie 60 K i 30 K w złocie i „zaszczytne uznanie“, ubiegać się mogą wyłącznie słuchacze szkoły politechnicznej we Lwowie. Jako ostateczny termin nadsyłania projektów do komitetu wystawy jubileuszowej we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 17, oznaczono dzień 15 grudnia b. r. do godz. 12 w południe. Warunki konkursu ogłoszone zostały w szkole politechnicznej, można je także otrzymać w biurze komitetu. Wynik konkursu nastąpi najpóźniej w tydzień po zamknięciu konkursu, poczem nadesłane prace zostaną wystawione w lokalu Towarzystwa politechnicznego.

Wystawa gwiazdkowa przemysłu domowego odbędzie się w Krakowie w dniach od 15 do 30 grudnia b. r. Komitet rozesłał do przedsiębiorców okólnik, w którym donosi, że zgłoszenia udziału przyjmowane będą do dnia 25 listopada, zaś przedmioty, przeznaczone na wystawę, do d. 15 grudnia. Zgłoszenia przyjmuje p. M. Siedlecka (ul. Szpitalna 7).

Na pokrycie kosztów administracyi wystawy złożą wystawcy następujące opłaty: *a)* miejscowi, względnie ci, którzy sprzedaż przedmiotów, na wystawę złożonych, sami prowadzić będą, za placowe do $2m^2$ powierzchni 5 koron, wyżej $2m^2$ powierzchni 10 kor. (bez względu na zajętą powierzchnię); *b)* zamiejscowi, lub ci, którzy sprzedaż wystawionych przedmiotów powierzą komitetowi, 10% od uzyskanej ceny sprzedaży. — Przedmioty mogą być umieszczone na stołach, szafach, lub stalugach przyściennych, w które wystawcy sami zaopatrzyć się muszą. Na żądanie jednak może komitet dostarczyć wystawcom stołów za zwrotem kosztów własnych.

Kasyno powszechne w Krakowie. Pod tą nazwą powstaje w naszem mieście na nowo istniejące już od dawna stowarzyszenie, którego celem jest podnieść życie towarzyskie w naszem mieście. Odezwa, wydana przez wydział towarzystwa, określająca cel „Kasyna powszechnego“, brzmi w streszczeniu:

„Kasyno powszechne“, dawniej „powszechne Towarzystwo kasynowe“ w Krakowie, jest najdawniejszem, bo 40-letnią działalnością chlubiącem się stowarzyszeniem w Krakowie. Według § 2, celem Kasyna powszechnego jest utrzymywanie i ożywianie towarzyskich stosunków w Krakowie za pomocą czytelni, odczytów i zabaw towarzyskich, niemniej popieranie celów humanitarnych i dobroczynnych w miarę możności i zasobów.

W razie, gdyby liczba członków wzrosła do liczby 300, opłata miesięczna zniżoną będzie z kwoty 1 złr. 50 ct. na 1 złr., tudzież uwolnieni będą od wpisowego 2 złr. ci nowo przystępujący członkowie, którzy swe przystąpienie do naszego Towarzystwa zgłoszą z dniem 1 grudnia br.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz stowarzyszenia p. Bolesław Sulimirski, urzędnik kolei państwowej.

Wybory do rady powiatowej w Dolinie, które zostały już rozpisane, wstrzymało namiestnictwo, a to z tego powodu, że przemysłowcy tamtejszego powiatu wnieśli przeciw przeprowadzeniu wyborów protest, domagając się dla swej grupy 4 mandatów do rady powiatowej, których dotychczas nie posiadali. Namiestnictwo miało się już zgodzić na żądanie przemysłowców, wskutek czego postanowiono z kuryi wielkiej posiadłości i z kuryi miast odjąć po jednym mandacie, a z kuryi wiejskiej 2 mandaty. Włościanie mieliby więc zamiast dotychczasowych 12, tylko 10 przedstawicieli. Przeciw temu krzywdzącemu włościan zarządzeniu, wniósł wydział włościańskiego politycznego stowarzyszenia „Włościańska rada“ protest do namiestnictwa.

Z tajemnic bandytów dziennikarskich. Dalsza serya sprostowań łotrzyka dziennikarskiego brzmi jak następuje:

„W myśl § 19 i pod zagrożeniem skutków z § 21 ust. pras. żądam zamieszczenia odnośnie do artykułu p t. „Dr. Włodzimierz Lewicki“ w kronice „Naprzodu“ w numerze 306 z dnia 7 listopada 1901 r. zamieszczonego, następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakobym wydaliwszy się na kilkanaście dni z Krakowa, mimo telegraficznych wezwań nie chciał pod żadnym warunkiem wracać. Natomiast prawdą jest, że wyjechawszy na kilkanaście dni dla odpoczynku wróciłem na telegraficzne wezwanie z powodu sprawy Rayskiego. Nieprawdą jest, jakoby przyczyną tej nagłej ucieczki były, pomijając długi — artykuły „Naprzodu“. Natomiast prawdą jest, że powodem mojego wyjazdu na kilkanaście dni z Krakowa, była potrzeba odpoczynku, oraz prawdą jest, że wyjazd mój nastąpił przed ukazaniem się artykułów „Naprzodu“, oraz prawdą jest, że powodem mojego wyjazdu nie były długi. Nieprawdą jest, jakobym drapnął aż do Zagrzebia; natomiast prawdą jest, że wyjechałem, aż do Abazyi i Fiume. Nieprawdą jest, jakoby w krakowskiej Izbie adwokackiej toczyło się przeciw mnie jakiekolwiek śledztwo, natomiast prawdą jest, że w krakowskiej Izbie adwokackiej nigdy żadnego śledztwa nie miałem i nie mam. Nieprawdą jest, jakobym chciał w Zagrzebiu przeczekać wszystkie skandale; natomiast prawdą jest, że wyjeżdżając nic o wszystkich skandalach nie wiedziałem. *Dr. Włodzimierz Lewicki*“.

„W myśl § 19 i pod zagrożeniem skutków z § 21 ust. pras. żądam zamieszczenia odnośnie do artykułu p. t. „Ach te nerwy“ w kronice „Naprzodu“ w numerze 306 z dnia 7 listopada 1901 r., zamieszczonego, następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakobym ogłosił publicznie, że występuję z redakcyi „Ich Głosu“ z powodu „choroby nerwowej“. Natomiast prawdą jest, że z redakcyi „Ich Głosu“ nie nie wystąpiłem, gdyż do redakcyi takiego pisma nigdy nie należałem, prawdą też jest, że wystąpiłem z redakcyi czasopisma „Nasz Głos“, oraz prawdą jest, iż ogłosiłem, że jednym z powodów mojego wystąpienia z czasopisma „Nasz Głos“, jest także potrzeba wypoczynku, po zbyt denerwującej pracy dziennikarza i adwokata. Nieprawdą jest, jakobym czując, że Kazimierz Ehrenberg goni ostatkami i wyjedzie wkrótce z Krakowa, rzucał go w kąt i wypierał się swego długoletniego spólnika,

z którym urządzałem wyprawy na kieszenie naiwnych; natomiast prawdą jest, że nic mi o tem nie wiadomo, czy pan Ehrenberg goni ostatkami i czy wyjedzie wkrótce z Krakowa, prawdą jest, że nie rzuciłem p. Ehrenberga w kąt, prawdą jest, że nie byłem nigdy i w niczem spólnikiem p. Ehrenberga i że tem samem wcale się go nie wypierałem, prawdą wreszcie jest, że żadnych wypraw na kieszenie naiwnych nigdy nie urządzałem. *Dr. Włodzimierz Lewicki*".

Na te wesołe sprostowania odpowiemy krótko: prawdą jest, że Włodzimierz Lewicki jest człowiekiem nieuczciwym, że jest brudnym aferzystą, przynoszącym ujmę dziennikarstwu galicyjskiemu. Że do Izby adwokackiej wpłynęło skandaliczne doniesienie pani N. S. i że na tej podstawie wdrożyła krakowska Izba adwokacka dochodzenia wstępne przeciw p. Lewickiemu — o tem chyba wie najlepiej sam p. Lewicki.

W dziennikach krakowskich ogłasza p. Lewicki, że sam wniósł prośbę do Izby adwokackiej i do towarzystwa dziennikarzy polskich o wytoczenie sobie śledztwa. Prośba ta jest o tyle spóźnioną, że śledztwa te były już wtedy wdrożone, zanim o nie prosił p. Lewicki.

Pożary. Z N. Targu piszą nam: Dnia 8 b. m. powstał tu w piekarni, położonej w śródmieściu, groźny pożar, który w krótkim czasie zniszczył 7 domów i 13 stodół. Gdyby nie deszcz przyczynił się do ugaszenia pożaru, katastrofa byłaby przybrała jeszcze większe rozmiary. Najwięcej zasługi około zlokalizowania ognia położył naczelnik stacyi kolejowej, p. Jaworski.

Piekarnia, w której wybuchł pożar, mieściła się w drewnianym budynku, przylegającym do stodół i stajen. Magistrat nowotarski jednak, który kpi sobie wprost z przepisów, mających na celu ochronę miasta, nie zwraca na to żadnej uwagi. Wina katastrofy spada więc również i na magistrat.

Dnia 12 bm. wybuchł pożar w Czarnym Dunajcu, ale na szczęście nie przybrał większych rozmiarów.

Wielka katastrofa w kopalni. W sprawie wielkiej katastrofy w kopalni w Stassfurcie, o której donieśliśmy onegdaj telegraficznie, donoszą następujące dalsze szczegóły:

O godz. $2^1/_2$ po południu dało się uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi w Stassfurcie i okolicy. Powstała powszechna panika. Wkrótce dowiedziano się, że w kopalni soli, w szybie Ludwika II, wydarzyła się wielka katastrofa. Dwie olbrzymie warstwy ziemi, długości 200 metrów, runęły w dół, zasypując przeszło 80 górników, zajętych w szybie. Przedsięwzięto natychmiast roboty ratunkowe i zdołano jeszcze 60 górników wydobyć żywych, chociaż poranionych. Następnie wydobyto 3 trupy, reszta została w podziemiach. Na miejscu katastrofy czynnych jest 4 lekarzy.

W całej miejscowości, wśród rodzin górników, panuje silne wzburzenie.

Szkoła demoralizacyi. Tak nazwał wojsko w parlamencie belgijskim podczas debaty nad sprawą wojskową poseł (burżuazyjny w dodatku) Eolfs, twierdząc, iż w Brukseli pobierają podoficerowie porękawiczne od właścicieli domów publicznych, którym dostarczają „gości", sprowadzając młodych żołnierzy. Na ławach ministeryalnych wywołało to okrzyki oburzenia. Rozległy się wołania: „Zohydzasz pan całą armię!". „To oszczerstwo" i t. d. Minister wojny zażądał dowodów, które Eolfs obiecał dostarczyć.

Zatem i Belgia doczeka się ciekawej debaty, poświęconej różnym sprawkom militaryzmu.

Muzeum im. Mickiewicza powstanie wkrótce w Paryżu. W muzeum tem znaleźć się mają pamiątki i zabytki, pozostałe po wielkim poecie naszym. Podwalinę muzeum daje syn wieszcza, p. Władysław Mickiewicz, zamieszkały stale w Paryżu. Syn twórcy „Pana Tadeusza" ofiarowuje na rzecz muzeum pamiątki, jakie posiada po wielkim ojcu. Nadto na utrzymanie muzeum, p. Władysław Mickiewicz przeznacza cały fundusz, który w setną rocznicę urodzin ojca złożono do jego rozporządzenia.

Niezwykła mgła w Paryżu. Podobnie jak Londyn i Paryż przed kilku dniami tonął we mgle. Naturalnie w mieście tak ludnem i ruchliwem spowodowało to mnóstwo wypadków, z których 23 zakończyło się śmiercią. O gęstości mgły nabrać można wyobrażenia stąd, iż w Ivry (gmina, znajdująca się w pobliżu Paryża) woźnica dyrektora jednego z towarzystw tramwajowych w Paryżu, zmyliwszy drogę wjechał do Sekwany, w której nurtach zatonęła służąca, którą wiózł, oraz konie. Z innych miejscowości donoszą również o licznych wypadkach, spowodowanych przez mgłę. W St. Michel sur Orge pociąg wpadł na 7 robotników kolejowych, z tych trzech zostało zabitych na miejscu, a reszta jest ciężko raniona. W Clamart spotkały się dwa wagony tramwajowe, przyczem 9 pasażerów zostało ranionych, z tych trzech ciężko. Na zachodniej linii kolejowej spotkały się dwie maszyny, skutkiem czego trzy osoby śmierć poniosły.

Aresztowanie defraudanta. Baumistrz Konkiewicz, który popełnił wspólnie z uwięzionym już starszym inżynierem Olszańskim znaną defraudacyę na kolei w Podwołoczyskach, został na rekwizycyę lwowskiej prokuratoryi aresztowany w Krakowie na Zwierzyńcu i odstawiony do tarnopolskiego więzienia.

Okradzenie kasy wojskowej. Z Żółkwi donoszą: Okradziono tu kasę wojskową na 5000 koron. Złodzieje rozbili mur, podważyli wieko kasy i zabrali pieniądze. Dotąd ich jeszcze nie wyśledzono.

Wybory galicyjskie
przed sądem parlamentu.

Posiedzenie Izby posłów d. 12 bm., na którem przyszedł pod obrady wniosek nagły posła Romańczuka i tow., w sprawie nadużyć przy wyborach galicyjskich, było istnym dniem sądu dla stańczykowskiej gospodarki w Galicyi.

Cała polityka, uprawiana w kraju od tylu lat przez „ludzi spokojnych", polityka gwałtu, ucisku, ciemnoty i korrupcyi, odbiła się znowu silnem echem poza granicami zgnębionego kraju — w parlamencie — stawiając tych, co popełniane w kraju zbrodnie radziby pokryć płaszczykiem autonomii, pod pręgierz całej Europy.

Widok Koła polskiego był podczas rozprawy niezwykle komiczny. Napróżno wysilał się Abrahamowicz, by jezuickimi argumentami oczyścić Koło polskie; z misyi swej wywiązał się bardzo niefortunnie, ośmieszając tylko siebie i swych przyjaciół politycznych.

Kulminacyjnym punktem debaty była mowa tow. posła Daszyńskiego, który bezwzględnie wydobył na światło dzienne wszystkie nadużycia, jakich widownią jest Galicya przy wyborach. Mowa tow. Daszyńskiego, przerywana burzliwymi oklaskami, sprawiła w całej Izbie potężne wrażenie i była śmiertelnym ciosem dla Koła polskiego, które z debaty tej wyszło wprost unicestwione.

Poniżej podajemy dalszy przebieg tej pamiętnej debaty:

Po ministrze przemówił poseł Klofač, który popierał wniosek Romańczuka, poczem zabrał głos poseł Wassilko, piętnując nadużycia wyborcze w Galicyi.

Następnie przemawiał poseł Abrahamowicz, usiłując bronić Koło polskie. Mowa jego, pełna nonsensów i wykrętnych argumentów, sprawiła humorystyczne wrażenie.

Mowa posła Daszyńskiego.

Po Abrahamowiczu zabrał głos tow. Daszyński. Na wstępie charakteryzuje mówca w obszerny a dosadny sposób gospodarkę szlachty galicyjskiej. Gospodarka ta doprowadziła kraj cały do ruiny. Z sejmu zrobiła szlachta wygodne dla siebie asylum i rządzi w nim, jak się jej podoba. Stańczycy widząc, że mają przeciwko sobie cały kraj i że przy wyborach legalnych przepadliby we wszystkich innych kuryach, prócz własnej, dopuszczają się brutalnego gwałtu, by nie dopuścić do sejmu przedstawicieli szerszych warstw ludności. Z galicyjskich wyborów, które powinny być legalnym wyrazem woli całego narodu, zrobili stańczycy jeden wielki akt gwałtów i korupcyi.

Poseł Daszyński omawia w dalszym ciągu szczegółowo wszystkie nadużycia, popełnione przez stańczyków przy wyborach. Dla kierowania akcyą wyborczą stworzyli sobie stańczycy t. zw. „komitet centralny", który nazwaćby raczej należało „centralnym komitetem dla szwindlów i gwałtów wyborczych"; jest to organizacya na kształt zbrodniczej mafii sycylijskiej, lub innej bandy zbójeckiej.

Na czele centralnego komitetu stawia szlachta zawsze ludzi wysokie zajmujących stanowiska. Dawniej stał na czele tego komitetu hr. Wojciech Dzieduszycki. Szef sekcyjny Gniewosz nie chciał mu podać ręki, oświadczając wprost, że ręka hr. Dzieduszyckiego krwią ludzką jest zbryzgana. Dzieduszycki wszystkich tych, co upomnieli

się tu o swoje krzywdy, nazywał „podpalaczami“ i „jakóbinami“; ale ten sam hr. Dzieduszycki, w kraju, jako prezes komitetu centralnego, dopuszczał się zwykłej zbrodni na chłopach, którzy usiłowali bronić się przeciw uciskowi szlacheckiemu i chcieli wybrać swych posłów.

Przy ostatnich wyborach do sejmu stał na czele centralnego komitetu ks. Andrzej Lubomirski. Członkami komitetu centralnego jest wielu członków Koła polskiego, którzy wzięli w swe ręce monopol patryotyzmu, a w kraju uprawiają jeden wielki szwindel. Klasa ta udaje narodowość i patryotyzm, gdy tymczasem jest to tylko czysto partya dworska.

Pod egidą i ochroną komitetu centralnego dokonywuje się zbrodni nadużycia władzy urzędowej, oszustwa i kradzieży. Przy komisyach wyborczych fałszuje się dokumenty wyborcze i kradnie wprost głosy wyborców.

Znam członka tej wys. Izby, naturalnie należy on do Koła polskiego, który jako członek centralnego komitetu wyborczego groził pewnemu staroście szykanami, na wypadek jeżeli mu nie będzie powolny.

Gdyby wybory odbywały się legalnie, szlachta w kuryach mniejszej własności i w miastach nie zyskałaby ani jednego mandatu. Szlachta jest znienawidzoną przez lud i nigdy nie odważa się iść na zgromadzenia ludowe; a tylko interesa swej partyi prowadzi przez korupcyonistów. Do tych korupcyonistów szlacheckich należą trzy kategorye: duchowieństwo kahalne, hyeny wyborcze i urzędnicy. Księża postępują w ten sposób, że używają sakramentów jako rewolweru, którym wymusza się na chłopach ustępstwa na rzecz szlachty. Klerykali nadużywają chrztu, zaślubin i kazalnicy, aby przeprowadzić te idee, które ułatwią zwycięstwa koteryj szlacheckich. Ta działalność duchowieństwa zadaje ciosy uczuciom religijnym ludu, wszędzie tam, gdzie księża tak postępują, lud buntuje się przeciw bezprawiom, popełnianym pod płaszczykiem religii.

Mówca piętnuje następnie nikczemną i oszczerczą kampanię, jaką przeciw ludowi i jego przedstawicielom prowadzą klerykali.

Mandaty swe zawdzięczają również stańczycy niesłychanej korupcyi, szerzonej przez ich kahalne hyeny wyborcze.

Namiestnik ma dra Byka, Laskowski Hirscha Landaua, starosta stanisławowski niejakiego Rubinsteina, a buczacki Sterna, który już dwukrotnie znajdował się w kryminale za oszustwo, jednak został wypuszczony na wolność dlatego, że miał przeprowadzić wybory na korzyść stańczyków. Potem ten sam Stern przy poświęceniu gimnazyum stawał ramię w ramię z namiestnikiem i prawił do młodzieży kazania o „moralności“. (Żywa wesołość i oklaski).

Mówca wylicza szereg sztuczek owego Sterna. Za jego n. p. sprawą głosowali tacy, co jeszcze w r. 1873 pomarli na cholerę, a **kahalni** agitatorzy stroili sobie żarty, rozpędzając chłopów słowami: „Uciekajcie, bo idą do głosowania zarażeni cholerą“. Tak samo dzieje się we wszystkich powiatach, a nawet i w miastach, w których jak np. w Krakowie zmobilizowano setki nieboszczyków do głosowania.

Wobec żydowskich mas trzymano się strasznej polityki. Przez długie lata panująca klika wydawała ich na pastwę demagogom klerykalnym i antysemitom. Inspektorowie podatkowi robili z nimi, co chcieli. Przy tem wszystkiem żaden żyd nie może dostać posady urzędniczej.

Rozumiem dlatego i z pełnego serca uznaję, że żydzi we Lwowie i w Krakowie, którzy uwolnili się z pod tego ucisku, mają wielką zasługę. Winszuję lwowskim wyborcom żydowskim, którzy kreślili nazwisko „Byk“, a w jego miejsce wypisywali zwykłego chłopa, Bojkę. W Krakowie wybrali żydzi chrześcijanina Rottera, przeciwko żydowskiemu stańczykowskiemu kandydatowi Horowitzowi. Spodziewam się, że żydzi naprawią to, co zgrzeszyli i połączą się wreszcie z ludem polskim.

Tow. **Daszyński** piętnuje w dalszym ciągu nadużycia, popełniane przez starostów galicyjskich. Przedstawia obszernie gwałty, jakich dopuszcza się w czasie wyborów Laskowski, w powiecie krakowskim. Pod okiem Laskowskiego dopuszczono się w czasie ostatnich wyborów niesłychanego oszustwa i kandydatowi opozycyjnemu skradziono po prostu głosy. 79 chłopów podpisało deklaracyę, iż oddało głosy swe kandydatowi opozycyjnemu Wójcikowi, a tymczasem wedle obliczenia komisyi, dostał on tylko 54 głosów. (Słuchajcie!) Takich samych nadużyć dopuszczają się inni starostowie. Mówca wylicza cały szereg gwałtów, popełnianych przez urzędników politycznych w wielu powiatach. Przedstawia szczegółowo sposób przeprowadzenia prawyborów, rozbijanie zgromadzeń wyborczych przez żandarmów, aresztowanie wyborców i kandydatów opozycyjnych, wreszcie prześladowania, jakich starostowie dopuszczają się na opozycyjnych wyborcach. Niektórzy starostowie zabraniają odczytów nawet o Koperniku i o gwiazdach. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!)

W czasie wyborów wielu komisarzy i starostów popełnia zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i nietylko nie są za to pociągani do odpowiedzialności, ale są wynagradzani. Wszelkie protesty, lub zażalenia do namiestnictwa **nie pomagają**. Kraj nie ma wprost środków obrony przeciw bezprawiom, popełnianym przez stańczyków.

Wreszcie piętnuje mówca praktyki marszałka galicyjskiego, zarzuca rządowi, że nigdy nie miał dość energii, by wystąpić przeciwko nadużyciom wyborczym. Te stosunki muszą raz ustać. Koło polskie musi zdeklarować się jasno, jak wyobraża sobie autonomię. Socyalna demokracya z dumą wskazać może na to, że kwestyę autonomii w Austryi pomiędzy sobą rozwiązała. Autonomia nie ma nic wspólnego z oszustwami maffii galicyjskiej.

Wkońcu zbija mówca wykrętne argumenty Abrahamowicza. (Długotrwałe burzliwe oklaski i brawa).

Mowa posła **Daszyńskiego**, ilustrowana bardzo licznymi faktami, wywarła potężne wrażenie.

Wiceprezydent Izby dr **Zaczek** przywołuje mówcę do porządku za „nieparlamentarne“ wyrażanie się o stańczykach i klerykałach.

Pos. **Pacak** imieniem młodoczechów oświadcza się przeciw wnioskowi Romańczuka, gdyż „narusza on autonomię“. Żąda rozdzielenia wniosku, gdyż nie może głosować za ingerencyą parlamentu na wybory galicyjskie, a chce głosować za wnioskiem o ustawie w sprawie nadużyć wyborczych.

Na tem przerwano dyskusyę.

Na przyszłem posiedzeniu ma bronić Koła polskiego dr Ćwikliński.

Prezydent hr. **Vetter** zamyka posiedzenie o godz. 5 minut 10 po południu i zapowiada następne na czwartek, na godz. 11 przed południem.

Poseł **Daszyński** wniósł na wczorajszem posiedzeniu dwie interpelacye: jednę w sprawie **Wawelu**, drugą w sprawie skonfiskowania programu socyalno-demokratycznego przez Dolińskiego.

Wiedeń, 13 listopada. Poseł Abrahamowicz nazwał posła Wassilkę, przy wczorajszej dyskusyi — „komiwojażerem dla waśni narodowych.“ Poseł Wassilko czuł się tem wyrażeniem dotknięty i posłał pos. Korola i Horzicę do posła Abrahamowicza z żądaniem satysfakcyi. Pos. Abrahamowicz oświadczył, iż nie miał zamiaru wyrządzenia pos. Wassilce osobistej obrazy. Na tem sprawę załatwiono.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 13-go listopada. Komisya budżetowa ukończyła wczoraj wieczorem dyskusyę generalną nad budżetem, po przemówieniu Malfattiego, Kozłowskiego i Zaczka.

Następne posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się dziś o godz. 11 z rana. Jako pierwszy punkt porządku dziennego oznaczono etat ministerstwa handlu.

Telegraf i telefon.

Krakowski Dreyfus.

Lwów, 13 listopada. Dziś przy drzwiach zamkniętych toczył się w dalszym ciągu proces Roberta **Stillera**.

Do rozprawy powołano jako świadków: Józefa Schmuka, Ignacego Szarka, Jana Słowika, Maryę Słowikową, Antoniego Śliwińskiego, Jana Hanke, Wiktorę Makowiecką, Stanisławę Staronkę, Jana Fasata i Franciszka Jenerała.

Konferencye ministrów.

Wiedeń, 13 listopada. Prezydent węgierskiego gabinetu Szell konferował wczoraj z Körberem. Konferencye dotyczyły głównie autonomicznej taryfy celnej i doprowadziły prawie już zupełnie do zgody. Węgierski minister handlu dr Lukacs również przybył tu wczoraj po południu.

Bawi tu także minister obrony krajowej hr. Fejervary, celem ukończenia prac wstępnych do nowej procedury karnej wojskowej. W tym celu zwołani są także do Wiednia wszy cy generalni audytorowie.

Reforma szkół artystycznych w Austryi.

Wiedeń, 12 listopada. „Allg. Corr.“ donosi: W ministeryum oświaty poruszano oddawna plan reformy wszystkich szkół artystycznych w Austryi. W tym celu ma być zwołaną ankieta artystów i profesorów szkół sztuk pięknych z całego państwa.

Na razie jednak postanowiono załatwienie tej sprawy odłożyć na później, t. j. do czasu, w którym panujące obecnie różnice zdań, co do sztuki samej i co do szkół artystycznych ostatecznie się wyjaśnią.

Listy huńskie przed sądem.

Berlin, 13 listopada. Władze niemieckie wytoczyły redakcyi socyalistycznego pisma „Der wahre Jacob“ i frankfurtskiej „Volksstimme“ proces z powodu ogłoszenia listów huńskich, opisujących okrutny sposób postępowania wojsk niemieckich w Chinach.

Redaktor pisma „Der wahre Jacob“ został skazany na 200 mk. grzywny, zaś w sprawie redaktora „Volksstimme“, tow. dra Quarcka, zapadnie wyrok we środę. W jednym i drugim wypadku twierdził prokurator, że listy huńskie są fałszywe ponieważ właściciel ich poseł Bebel nie chciał wydać autorów listów.

W odpowiedzi na to twierdzenie prokuratora, ogłasza poseł Bebel artykuł w „Vorwärts“, w którym podaje sensacyjne rewelacye w sprawie powyższego procesu.

Przedewszystkiem stwierdza stanowczo, że list, o który oskarżono obie redakcye, jest bezwarunkowo autentyczny. Już dnia 9 października został tow. Bebel przesłuchany przez sąd berliński i tam zeznał, że nie przypomina sobie nazwiska autora listu, ani miejscowości, w której tenże obecnie przebywa, gdyby jednak nawet pamiętał te szczegóły, nie wyjaśniłby ich przed sądem ze względu na niebezpieczeństwo grożące autorowi.

Wówczas prokurator zażądał ukarania Bebla i aresztowania go na podstawie § 69 ust. kar., z powodu odmówienia zeznań. Tow. Bebel odwołał się na to, że jest nietykalnym, jako poseł. Prokurator i sędzia śledczy oświadczyli mu, że decyzyę w tej sprawie poweźmie sąd karny w Frankfurcie, który wyda we środę wyrok przeciw drowi Quarckowi.

W dalszym ciągu artykułu podaje tow. Bebel interesujące szczegóły o praktykach znanego agenta prowokacyjnego Normanna Schumanna. Indywiduum to fabrykowało listy żołnierzy z Chin, wychwalające postępowanie wojsk niemieckich. Po znanym procesie komisarza Tauscha, w którym poseł Bebel odsłonił intrygi policyi berlińskiej i jej agentów prowokacyjnych, wniósł Normann Schumann doniesienie karne przeciw Beblowi, w którem oskarżył go o krzywoprzysięstwo.

Po pierwszem przesłuchaniu Bebla, zastanowiła prokuratorya w tym kierunku śledztwo i postanowiła wnieść oskarżenie przeciw Normannowi-Schumannowi, który ulotnił się do Szwajcaryi, by uniknąć odpowiedzialności karnej.

Rewelacye Bebla wywołują w całych Niemczech wielkie wrażenie.

Wielki pożar w Odesie.

Odesa, 13 listopada. Pasaż Mendelewicza stoi w płomieniach. 10 sklepów spłonęło. 2 uczenice szkoły dziewczęcej, znajdującej się na 3 piętrze w tym pasażu, zgorzały w płomieniach. Szkoda dotychczasowa wynosi milion rubli.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Barcelona, 13 listopada. Zaszły tu poważne rozruchy. Manifestanci usiłowali wtargnąć do lokalu ligi katalońskiej i zaatakować posła katalońskiego Roberta. Policya rozpędziła tłumy, przyczem wielu demonstrantów aresztowano, wielu zaś raniono.

Przeciw teoryi Kocha.

Londyn, 13 listopada. W Brooklynie przedsięwzięto eksperymenta dla sprawdzenia twierdzeń Kocha, jakoby gruźlica zwierząt nie dała się przenosić na ludzi. Z doświadczeń tych okazało się, że krowy, którym wstrzyknięto bakterye gruźlicze, pochodzące od ludzi, stały się również tuberkulicznemi.

Strzał do ambasadora amerykańskiego.

Nowy Jork, 13 listopada. „New-York-Herald“ donosi z Bogota, iż dnia 25 października b. r., straż stojąca nad wodospadem Tequendama wzbraniała się uznać paszport posła Stanów Zjednoczonych, Harta i strzeliła do niego. Ambasador nie został jednak raniony. Żołnierz ten został przez rząd kolumbijski ukarany.

Zabór Transvaalu.

Frankfurt, 13 listopada. „Frankfurter Ztg“ donosi z Amsterdamu, iż przedstawiciel republik południowo-afrykańskich, poseł Wolmarans, oświadczył, że pogłoski, jakoby między Burami a Anglią toczyły się układy pokojowe, są nieprawdziwe. Jak długo gabinet angielski stać będzie na stanowisku, wyrażonem w mowie lorda Salisbury'ego, tak długo niema mowy o pokoju. Tylko niezawisłość obu republik południowo-afrykańskich może sprowadzić pokój. Również nieprawdziwą jest pogłoska o odstąpieniu Anglii pewnych terytoryów w państwie Oranii i Transvaalu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 401).